Dziś 6 stron · Cena numeru 10 gr

Orędownik

Ilustrowany dziennik narodowy

Nr. 10 (262 bis Ł.) — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — wtorek, dnia 10 listopada 1936

W Madrycie toczą się gwałtowne walki

Lada chwila cała stolica Hiszpanji będzie w niepodzielnem władaniu wojsk narodowych



Narodowy sztandar hiszpański powiewa w Polsce

Z okazji zajęcia Madrytu przez wojska generała Franco wywieszony został wczoraj narodowy sztandar hiszpański na konsulacie hiszpańskim w Poznaniu. Barwy narodowe Hiszpanji są: złote i czerwone. Na środkowym, czerwonym, pasie wiązka złotych strzał, godło hiszpańskiej „Falangi".



PLAN MADRYTU

Z prawej u dołu zajęta dzielnica Vallecas. Z lewej u góry przy Alei Moncloa więzienie Modelo — kierunek natarcia pułk. Yague. Z lewej na ukos płynie rzeka Manzanares. Zaznaczone na planie drogi w kierunku Portugalji i do Toledo łączą się z mostami Segowja i Toledo, gdzie w sobotę stoczono gwałtowne walki.

Paryż (PAT) Klub radjowy w Tenerifie ogłosił o godz. 1-ej w nocy z soboty na niedzielę następujący opis walk na przedmieściach Madrytu:

Wojska rządowe oczekiwały głównego natarcia na Madryt od północnego zachodu, lecz kolumna powstańcza zaatakowała Madryt od południowego zachodu. W sobotę w południe powstańcy zdobyli ufortyfikowane pozycje na południe od rzeki Manzenares. Na odcinku południowo-wschodnim powstańcy zajęli przedmieście Vallecas i przecięli szosę Madryt — Walencja. Tłum zniszczył drukarnię dziennika „Mundo Obrero". Samoloty rządowe ze znakami powstańczemi krążyły nad stolicą, aby bombardować poselstwa i stworzyć w ten sposób komplikacje międzynarodowe dla rządu w Burgos. Gen. Franco ostrzegł rządy państw obcych przed niebezpieczeństwem. Samoloty narodowe rozrzucały nad Madrytem ulotki, zapewniające, iż powstańcy będą bombardować miasto tylko w razie potrzeby. Strefa bombardowania została w ulotkach ściśle określona. Siedziby poselstw i szpitali będą wyłączone od bombardowania. Przeszło osiem tysięcy uciekinierów przybyło na linję frontu powstańców.

Burgos (PAT) Komunikat urzędowy głównej kwatery powstańczej, ogłoszony w sobotę o godz. 23,30 donosi:

Kolumny wojsk powstańczych z największym zapałem doszły do rzeki Manzanares. Po zajęciu przedmieść na południe od stolicy, opór, który wykazały wojska czerwone na przedmieściach, opóźnił nasze natarcie. Dowództwo armji narodowej opóźnia również ze swej strony natarcie, chcąc dać możność ludności cywilnej opróżnienia swych siedzib przed ostatecznem zajęciem stolicy.

Paryż. (Tel. wł.) Podczas sobotniego ataku na Madryt pułk. Yague wykonał manewr z północno - zachodu, skąd niezwłocznie rozpoczął atak na miasto.

Celem tego manewru było obsadzenie olbrzymiego hotelu i gmachu urzędowego, położonego tuż nad brzegiem rzeki Mancanares, co się też po sforsowaniu rzeki najzupełniej udało. Gmach ten sąsiaduje z więzieniem Modelo, przepełnionem zakładnikami i więźniami politycznymi. Już popołudniu narodowcy osiągnęli główny swój cel, zajmując równocześnie szereg dzielnic Madrytu na południowym wschodzie miasta. Po opanowaniu przedmieścia Vallecas wojska narodowe opanowały wszystkie drogi dojazdowe oraz wyjścia w kierunku Walencji. Odcięto w ten sposób czerwonym jedyną drogę odwrotu.

Równocześnie do Madrytu przybyły dalsze posiłki narodowe z Talavery, tak, że w głównej kwaterze narodowców całkowite zajęcie miasta spodziewane było w ciągu niedzieli popołudnia.

Powstańcy w śródmieściu Madrytu

Burgos (tel. wł.) W nocy na niedzielę podchwycono tutaj radjotelegram, skierowany z głównej poczty madryckiej do siedziby czerwonego rządu hiszpańskiego w Walencji, iż urzędnicy pocztowi musieli się wycofać z budynków pocztowych, gdyż wojska powstańcze wdarły się do śródmieścia.

Równocześnie narodowa stacja radjowa na Teneryfie doniosła w sobotę wieczorem, że na głównym budynku pocztowym w Madrycie wywieszono białą chorągiew.

Londyn (PAT) Agencja Reutera donosi z Lizbony, że w pierwszych liniach wojsk powstańczych walczy piechota afrykańska, wspomagana przez 100 czołgów, oraz samochody pancerne z miotaczami płomieni.

Naczelne dowództwo wojsk rządowych ewakuowano do miasta Tarancon w prowincji Cuenca. Gen. Rosas, dowódca wojsk rządowych na froncie Madryckim, pozostaje jeszcze w stolicy.

Komitet przywódców partyj politycznych i organizacyj robotniczych również przeniósł się do Tarancon.

Odezwa, wydana przed zajęciem stolicy

Paryż (tel. wł.) Jak donoszą z Salamanki, gen. Franco wystosował w sobotę wezwanie do ludności Madrytu, które rozpowszechnione zostało przez radjo oraz rozrzucone w tysiącach ulotek nad Madrytem.

Wezwanie ma następujące brzmienie:

„Mieszkańcy Madrytu! Madryt zostanie uwolniony. Bądźcie spokojni i trzymajcie się zdala od działań wojennych. Zatrzymujcie członków rodziny w domu. Zdyscyplinowane wojska narodowe was obronią. Nie bójcie się! Tylko ci zostaną ukarani, którzy na to zasłużyli. Odrzućcie broń i nie słuchajcie tych, którzy was oszukali i pozostawili na łasce losu.

Połączcie się z nami w jednym okrzyku: „Niech żyje Hiszpanja!"

Sewilla (PAT) Radjostacja powstańcza doniosła w niedzielę o godz. 13-tej, że potwierdzają się wiadomości, iż w Madrycie szereg gwardzistów cywilnych i milicjantów wypowiedział się za powstańcami i brał udział w walkach przeciwko komunistom.

Caballero w towarzystwie posła sowieckiego Rosenberga jeszcze w piątek odleciał samolotem z Madrytu do Alicante. Przed odjazdem Caballero wystosował notę do przebywających w Madrycie członków korpusu dyplomatycznego, wzywając ich do opuszczenia stolicy.

Rząd powstańczy w Burgos opracowuje szereg zarządzeń, mających na celu przywrócenie normalnego stanu rzeczy natychmiast po definitywnem zajęciu Madrytu przez wojska gen. Franco.

Sewilla (PAT) Gen. Queipo del Llano ogłosił o północy z soboty na niedzielę przez radjo oświadczenie treści następującej:

„Cały świat ciekaw jest, jak przedstawia się sytuacja w Madrycie.

W mieście toczą się walki, a wojska powstańcze zacieśniły cokolwiek pierścień, otaczający Madryt. Krążą pogłoski, że powstańcy wkroczyli do Madrytu, w rzeczywistości jednak wojska powstańcze opanowały mosty na rzecze Manzanares, lecz wiadomość ta nie jest sprawdzona. Nasze lotnictwo dokonało rozpoznania nad stolicą w ciągu soboty. Ulice były puste. Wiadomość, ogłoszona przez radjostację rządową w Walencji, że „gwardja cywilna" zbuntowała się — wydaje się być prawdziwą. Tłumaczą to walki uliczne, które spostrzegli lotnicy. Dowództwo wojsk powstańczych rozkazało rozrzucić nad Madrytem ulotki, zalecające kobietom i dzieciom trzymać się zdala od miejsc, gdzie toczy się walka. Samoloty dostrzegły również ożywiony ruch na moście Arganda.

Wiele samochodów wyjeżdża w stronę Walencji."

Berlin (tel. wł.) NBI doniosło z Hiszpanji w niedzielę o godz. 18-tej, że wszystkie hiszpańskie stacje radjowe oczekują z godziny na godzinę ostatecznego zajęcia całego Madrytu.

Z największem napięciem oczekuje cała narodowa Hiszpanja, że Madryt, serce Hiszpanji, zostanie całkowicie uwolniony zpod panowania czerwonych i znowu otwarcie przyznawać się będzie mógł do złoto-czerwono-złotego sztandaru.

Paryż (PAT) Radjostacja w Avila, gdzie znajduje się główne dowództwo wojsk powstańczych, operujących w okolicach Madrytu, zakomunikowała oficjalnie w niedzielę o godz. 14-tej, że wojska powstańcze wkroczyły do stolicy po zdobyciu dwóch mostów na rzece Mazanres, znajdujących się na drogach, prowadzących do Madrytu z Talavera i Aranjuezu.

Walencja udaje, że obojętny jej jest los Madrytu

Paryż (tel. wł.) Ambasada czerwonego rządu hiszpańskiego w Paryżu wydała obszerny komunikat, w którym stara się wytłumaczyć przeniesienie siedziby rządu madryckiego do Walencji. Nastąpić to miało „z uwagi na położenie geograficzne i ze względów politycznych i gospodarczych". Uważa się, że Walencja jest najodpowiedniejszem miejscem, z którego można dalej kierować wojną.

Ambasada zapewnia, że rząd prowadzić będzie wojnę aż do zwycięstwa, ponieważ ma za sobą prawo. Rząd w Walencji uważa wreszcie, że los Madrytu, jakikolwiek on będzie, jest tylko drobnym epizodem, który nie decyduje o ostatecznym wyniku zmagań.

Paryż (PAT) Havas donosi z Madrytu: rząd madrycki, wyjeżdżając do Walencji, pozostawił w stolicy delegację, która nosi nazwę „komitetu obrony Madrytu". Komitet obradował całą noc z soboty na niedzielę. Uchwalono wydać odezwę do mieszkańców, nawołującą do walki z powstańcami.

Poznań — Łódź w pięściarstwie 11:5



Na zdjęciu aktorzy niedzielnego spotkania międzymiastowego, pięściarze Poznania (po lewej) i Łodzi (po prawej). POZNAŃ (od lewej): sekundant Kotkowski, Sobkowiak, Koziołek, Pela, „Barski", Misiurewicz, Szulczyński, Szymura, Klimecki. ŁÓDŹ: sekundant Chmielewski, Grambo, Bartniak, Czesławski, Woźniakiewicz, Ostrowski, Bartosiak, Pietrzak i Kłodas.

Międzymiastowe spotkanie pięściarskie Poznań — Łódź, rozegrane w niedzielę w Poznaniu w sali Targów Poznańskich, zakończyło się zwycięstwem Poznania. Pomimo braku w drużynie gospodarzy Kajnara i Majchrzyckiego, Poznań wygrał spotkanie zasłużenie.

Zawody wykazały poważny spadek poziomu tych dwóch do niedawna najsilniejszych ośrodków pięściarskich. W drużynie gości najlepiej prezentował się Ostrowski, u gospodarzy Sobkowiak, Szulczyński, a przedewszystkiem Koziołek, którzy wykazali najlepszą tego wieczoru formę.

W wadze muszej spotkali się Sobkowiak i Grambo. Przewadze tecnicznej i wielkiej rutynie Poznańczyka przeciwstawił Łodzianin niezwykłą ambicję i twardość, prezentując się jako dobry materjał. Celne i silne ciosy Sobkowiaka przyniosły mu bezsprzeczne zwycięstwo, chociaż Grambo często się odgryzał. Występ przebywającego obecnie stale w Warszawie Sobkowiaka wykazał jego dobrą formę.

Ciekawą walkę stoczyli w wadze koguciej Koziołek i Bartniak. W pierwszem starciu górował szybciejszy w akcji Koziołek, trafiając często w dobrą zasłonę Łodzianina. W drugiem Poznańczyk miał dużą przewagę, zaś w trzeciem dochodziło do obustronnej wymiany silnych ciosów. Serje Koziołka były celniejsze, to mu zapewniło też zwycięstwo nad znajdującym się w dobrej obecnie formie Bartniakiem.

W wadze piórkowej Pela miał za przeciwnika Czesławskiego, który dążył do walki w zwarciu, gdzie górował nad Poznańczykiem. Od drugiego starcia nieznaczną przewagę uzyskał Pela, jednak nie potrafił wyraźnie narzucić przeciwnikowi walki na dystans, która mu najbardziej odpowiada. Łodzianin sprawiał dobre wrażenie, lecz w zwarciu zbyt często kładł się na przeciwnika, nie dopuszczając Pelę do punktowania.

Z powodu choroby Kajnara i Walkowiaka reprezentował Poznań w wadze lekkiej „Barski". Mało rutynowany i słaby jeszcze technicznie Poznańczyk nie mógł sobie dać rady z nacierającym stale Łodzianinem, którego styl walki nie bardzo się może podobać. Taktyka i technika jego też pozostawiała dużo do życzenia. Znaczna przewaga Woźniakiewicza spowodowała przerwanie walki w 3 starciu.

W wadze pośredniej Łódź wzmocniła swą drużynę przez wicemistrza Polski Ostrowskiego, który zaprezentował się w walce z Misiurewiczem bardzo dobrze. Cechował go spokój i cios w właściwej chwili, czem często zaskakiwał Poznańczyka. Ciosom Misiurewicza brak było precyzji, w zwarciu zaś lepszym był Łodzianin. Misiurewicz wypadł słabo. Łodzianin wygrał przekonywująco a walkę przeprowadził dobrze taktycznie.

W wadze średniej spotkali się Szulczyński i Bartosiak. Silny fizycznie Łodzianin nie mógł zastąpić chorego Chmielewskiego. Po wyrównanej walce w 1 starciu, w następnych Poznańczyk górował wyraźnie szybkością i celnością ciosów nad zupełnie surowym technicznie Łodzianinem.

W wadze półciężkiej Szymura walczył z Pietrzakiem. Poznańczykowi udało się narzucić przeciwnikowi walkę na półdystans i w zwarciu, z którego wychodził bardzo dobrze i z przewagą punktów. Pietrzak za mało atakował, a ciosy jego były zbyt obszerne, by skutecznie dosięgnąć zwrotniejszego Szymurę. Ogłoszenie wyniku nierozstrzygniętego skrzywdziło Poznańczyka, który miał dwa ostatnie starcia pewnie wygrane.

Walka w wadze ciężkiej pomiędzy Klimeckim a Kłodasem nie należała do ciekawych i chwilami zamieniała się w zapasy. Klimecki, lepszy technicznie i celniej bijący, dwukrotnie posłał Łodzianina na deski a w 3 starciu oszołomił go, to też słusznie walkę sędzia przerwał. Łodzianin walczył bardzo chaotycznie.

Zawodnikom Łodzi sekundował znany pięściarz Chmielewski.

Wyniki techniczne walk były następujące:

W wadze muszej Sobkowiak (P) zwyciężył na punkty Łodzianina Grambo;

w wadze koguciej Koziołek wywalczył zwycięstwo punktowe nad Bartniakiem (Ł);

w wadze piórkowej Pela (P) pokonał na punkty Czesławskiego (Ł);

w wadze lekkiej Woźniakiewicz (Ł) wygrał przez techn. k. o. w 3 starciu z Barskim (P);

w wadze półśredniej Misiurewicz (P) uległ na punkty Ostrowskiemu (Ł);

w wadze średniej Szulczyński (P) wypunktował Bartosiaka (Ł);

w wadze półciężkiej Szymura (P) nierozstrzygnął walki z Pietrzakiem (Ł);

w wadze ciężkiej Klimecki (P) pokonał przez techn. k. o. w 3 st. Kłodasa (Ł).

Sędziował w ringu p. Z. Derda, na punkty p. rtm. Koprowski z Grudziądza.

Wisła — Cracovia 3:2 (2:2)

Kraków — Oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem derby krakowskie zakończyło się zwycięstwem wicemistrza ligi. Obie drużyny wystąpiły w pełnych składach. O zwycięstwie zadecydował odmłodzony skład Wisły.

Gra była bardzo ciekawa i stała na dość wysokim poziomie. W pierwszej części była wyrównana, po zmianie stron przeważała jednak Wisła. Pierwszą bramkę zdobyła ona ze strzału Artura, poczem wyrównał Szeliga. Drugą bramkę uzyskał Szewczyk, lecz Cracovia znów wyrównała przez Korbasa. Zwycięską bramkę dla Wisły strzelił w 12 min. Natanek. Publiczności zebrało się 5000 osób. Spotkanie rozegrano przy pięknej pogodzie na boisku Wisły. Zawody prowadził p. Słowikowski.

Liga — Stanisławów 5:1 (1:1)

Stanisławów — Powtórzone spotkanie ćwierćfinałowe z cyklu rozgrywek o puhar Polski im. Prezydenta R. P. przyniosło tym razem zdecydowane zwycięstwo drużynie ligowej, która wystąpiła w następującym składzie: Albański; Joksz i Giemza; Sochan, Wasiewicz i Dytko, Skóra, Matjas, God, Wilimowski i Wodarz.

W pierwszej połowie gra była naogół wyrównana, po przerwie zupełną przewagę mieli ligowcy, wśród których wyróżnili się Wilimowski, Wodarz, Skóra i Dytko. W zespole miejscowych najlepszą częścią była obrona. Gospodarze pierwsi zdobyli prowadzenie przez Zasłabskiego. Wyrównującą bramkę strzelił Wodarz. Po przerwie trzy bramki strzelił Skóra a jedną Matjas. Sędziował p. Sawicki wobec 6 tys. widzów.

Łódź II — Pabjanice 12:4

Łódź — Drugi garnitur Łodzi rozegrał w niedzielę spotkanie z reprezentacją Pabjanic, zwyciężając w niespodziewanie wysokim stosunku. Łodzianie naogół natrafili na ciężkiego przeciwnika, który pokazał niezwykle twardą i ambitną walkę. Sensacyjne spotkanie między Jaskółą i Kraszewskim jeszcze raz wykazało wyższość Łodzianina, który już w pierwszem starciu znoukautował przeciwnika. Reszta walk zakończyła się zwycięstwem gości, za wyjątkiem wagi średniej. Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Liberman (Ł) w drugiem starciu znokatuował Lajna (Pabjanice); w koguciej Wojciechowski (Ł) zwyciężył na punkty Rychtera; w wadze piórkowej odbyły się dwa spotkania, przyczem w pierwszem Augustowicz (Ł) pokonał na punkty Witkowskiego, a w drugiem z powodu nadwagi przeciwnika Graczyk zdobywa punkty bez walki. W spotkaniu towarzyskiem jednak Henrykowski zwyciężył w pierwszem starciu przez k. o. W spotkaniu towarzyskiem Kulibabka ulega do Kubiaka na punkty. W wadze półśredniej Durkowski (Ł) nokautuje w drugiem starciu Idasiaka. W wadze średniej Waldmann (Ł), walcząc przez cały czas tchórzliwie, oddaje punkty Krawczykowi. Jaskóła w wadze półciężkiej pokonał w pierwszem starciu przez k. o. Kraszewskiego. Sędziował w ringu p. Gorczycki, na punkty p. Kordasz. Publiczności ponad 500 osób.

Pomorze — Toruń 5:2 (2:0)

Toruń — W niedzielę odbyło się treningowe spotkanie reprezentacji Pomorza, która dotychczas pokonała, w spotkaniach o puchar Prezydenta Rzplitej, Łódź i Śląsk, z jedenastką Torunia. Spotkanie było ciekawe i zakończyło się zdecydowanem zwycięstwem reprezentacji.

Przeciwko Poznaniowi, z którym Pomorze grać będzie w nadchodzącą niedzielę 15 bm. w półfinale o puchar Prezydenta Rzplitej, skład reprezentacji pomorskiej przedstawiać się będzie następująco: Wyczyński (Gryf) — Maliszewski (PPW) i Puziak (Polonia) — Woliński (TKS), Stok i Lubawy (Pol.) — Wierzelewski, Kamiński (Gr.), Daniel (Pol.), Nawrocki (PPW) i Kowalski (TKS). Ewentualne zmiany mogą jeszcze zajść na pozycji środkowego pomocy i półprawego. (tł)

HOKEJ NA LODZIE

Drużyna Cracovii przeprowadziła w sobotę i w niedzielę po południu na sztucznym torze w Katowicach pierwszy trening, na który zjawiła się w pełnym składzie. W związku z przygotowaniami Cracovii do występów konkurencji puharu środkowo - europejskiego doszło do konfliktu w łonie okręgu śląskiego. Zatarg wybuchł na tle finansowem. W związku z tem podał się do dymisji kapitan związkowy okręgu śląskiego, p. Mikuła.

Atleci Śląska pokonali Poznań 19:2

Katowice — Międzyokręgowe spotkanie w zapasach, rozegrane tutaj w niedzielę pomiędzy reprezentacjami Śląska i Poznania, zakończyło się wysoką porażką zapaśników grodu Przemysława. Jedyne dwa punkty dla gości zdobył Rozpleszcz. Wyniki były następujące:

W wadze koguciej Rozpleszcz (Poznań) pokonał Kuchtę; w piórkowej Marczok (S) zwyciężył Jaworskiego; w lekkiej Dworok (S) zwyciężył Jakubowicza, w półśredniej Maruszewski (S) zwyciężył Jasińskiego, a w średniej Kuligowski (S) pokonał Hałupkę. W wadze półciężkiej Kryszmalski wygrał z Piętą, wreszcie w wadze ciężkiej Urgacz (S) pokonał Rohowskiego. **Sędzią był p. Pawlikowski.**

PIŁKA NOŻNA

Łódź. — Rozegrane na terenie ŁOZPN spotkania piłkarskie, zarówno mistrzowskie, jak i towarzyskie, zakończyły się następującemi wynikami:

PTC — Burza 1:0 (0:0).
Wima — Widzew 2:0 (1:0).
Zjednoczeni — Union Touring 3:3 (3:1).
ŁKS ligowy — Sokół Zgierz 6:1 (4:0).

Półfinałowe spotkania o puhar Polski odbędą się w nadchodzącą niedzielę: W Krakowie reprezentacja ligi walczyć będzie z reprezentacją Krakowa, przyczem zawody prowadzić ma p. Gruszka. W Poznaniu spotkanie Poznań — Pomorze sędziować będzie p. Skowroński.

OSTATNIE DEPESZE

Telefoniczna rozmowa z Madrytem

Londyn. (PAT) „Sunday Dispatch" w wydaniu nadzwyczajnem donosi, że w niedzielę zrana udało mu się uzyskać połączenie telefoniczne z ambasadą angielską w Madrycie.

Do telefonu podszedł brytyjski charge d'affaires Ogilvie Forbes, oświadczając, co następuje: W ambasadzie wszystko idzie dobrze. 200 obywateli brytyjskich znalazło schronienie i ich los nie wzbudza zaniepokojenia. W nocy w mieście panowały ciemności, a zrana na ulicach panował ponury spokój. Walki odbywają się mniejwięcej w odległości 4 i pół km od ambasady i z dachu budynku widać było w nocy błyski wystrzałów. Bombardowanie wyrządziło bardzo mało szkód w dzielnicy, w której znajduje się ambasada, lecz nie wiem, co się dzieje w innych dzielnicach. Wśród osób, które schroniły się do ambasady, połowę stanowią kobiety. Mamy zamiar zaczekać spokojnie w ambasadzie aż do chwili wkroczenia gen. Franco do miasta. Jak się wydaje, wojskom rządowym brakuje artylerji. Z dachu ambasady nie widzimy okopów, zamaskowanych w położdowanym terenie, lecz rozróżniamy czołgi i walczących żołnierzy. Samoloty powstańcze nieustannie latają nad miastem, rzucając bomby, z których żadna dotychczas nie wybuchła w pobliżu ambasady. Wojska gen. Franco zajęły Carrabanchel. Wczoraj wyszedłem na ulicę i byłem zdumiony normalnym wyglądem miasta. Nie wiemy kiedy Madryt będzie zdobyty, lecz oczekujemy tego faktu z minuty na minutę. Nie wiem dokładnie, co się stało z tysiącami więźniów politycznych. Wiem, że dotychczas jeszcze żyją. Kobiety i dzieci nie zostały ewakuowane z Madrytu, pomimo, że rząd wyjechał do Walencji, gdzie znajduje się również minister spraw zagranicznych del Vayo. Jestem w stałym kontakcie telefonicznym z władzami rządowemi w Walencji.

Londyn (Tel. wł.) Według nadeszłego do Londynu sprawozdania, walki o Madryt miały się w niedzielę ograniczyć do terenu Casa del Campo, na zachód rzeki Manzanares. Po obu stronach używano ciężkiej artylerji.

Według Reutera, żaden z mostów na Manzanares, nie został przekroczony przez powstańców. W niedzielę Madryt stał pod znakiem działalności ciężkiej artylerji. Francuska ambasada miała być trafiona przez granat, który jednak nie wyrządził większej szkody.

Min. Beck w Londynie

Londyn. (Tel. wł.) Statek, wiozący min. Becka do Anglji, przybył do Doover o godz. 13 min. 30. Na przystani oczekiwał ministra mjr. Cranchav z protokółu dyplomatycznego, który powitał ministra spraw zagranicznych Polski i jego małżonkę w imieniu rządu brytyjskiego.

Na dworcu Victoria w Londynie, dokąd pociąg zajechał o godz. 15,45, min. Eden powitał wychodzącego z wagonu min. Becka uściskiem dłoni, poczem przywitał się z p. Jadwigą Beckową. Ambasador Raczyński powitał polskiego ministra spr. zagr. w imieniu ambasady i kolonji polskiej.

Po przedstawieniu delegatów polonji londyńskiej goście polscy odjechali do zarezerwowanych apartamentów w samochodach, oddanych do dyspozycji przybyłych przez rząd brytyjski i ozdobionych chorągiewkami o barwach polskich.

Min. Beck z małżonką i towarzyszącymi mu osobami zamieszkali jako goście rządu angielskiego w hotelu Claridge.

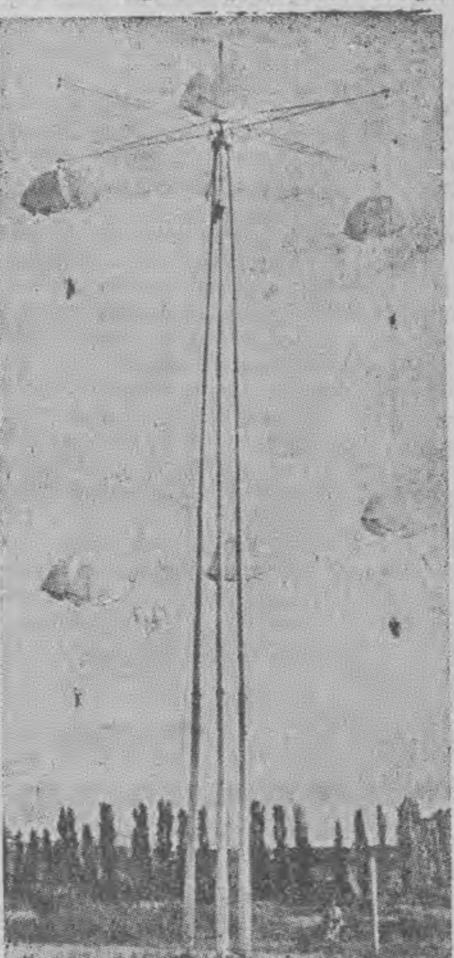
Najnowsze wynalazki w Czechosłowacji

Na wystawie w Pradze nie pokazano tylko wynalazków, któremi zainteresowało się wojsko

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Praga, w listopadzie.

Istniejący w Czechosłowacji od roku 1920 Związek wynalazców urządził



Praktyczna wieża do skoków spadochronowych.

w gmachu wyższej szkoły technicznej w Pradze niedawno wystawę najnowszych prac swych członków, złożoną ze stu z górą eksponatów. Zrzeszenie dąży do stworzenia z dotacji państwowej odpowiedniego instytutu, który roztoczyłby pod kontrolą rządową opiekę nad wynalazcami czechosłowackimi i uniezależnił ich od kapitałów zagranicznych. W tym celu postanowiono występować z podobnemi imprezami corocznie.

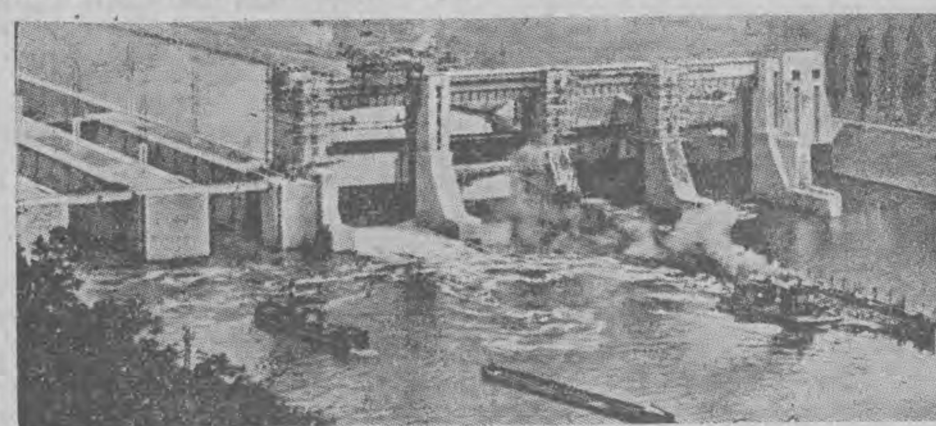
Daremnie szukalibyśmy na wystawie nowości z dziedziny przemysłu wojennego. Aczkolwiek wynalazcy miejscowi doszli właśnie w niej do wielu odkryć i ulepszeń, ministerstwo obrony narodowej, doceniając ich znaczenie i pragnąc je zachować wyłącznie dla kraju, zarzuciło na nie zasłonę tajemnicy. Dlatego, na przykład, w sali ekspozycji znajdziemy z zakresu lotnictwa tylko jeden podrzędniejszej wartości szkic samolotu o skrzydłach składanych.

Ciekawszy jest już model składanej i przenośnej wieży do skoków ze spadochronem, która przy szkoleniu załóg lotniczych i szybowcowych mogłaby oddać duże usługi. Wieża ma te zalety, iż jej „trójnóg", rozsuwający się podobnie, jak pręty statywu fotograficznego, wznosi się pod ciśnieniem mechanicznem sam na dowolną wysokość do góry, zabierając z dołu sześciu ludzi, którzy następnie dokonują skoków pojedyńczo lub grupami. Urządzenie specjalne zapobiega zderzeniu spadochronu z konstrukcją, toteż można ćwiczyć i przy silnym wietrze, a po wyszkoleniu drużyn złożyć wieżę i przewieźć ją z łatwością na inne miejsce.

Uwagę znawców budownictwa rzecznego przyciąga model tamy hydrostatycznej systemu inż. dr. Franciszka Jermarza, podnoszącej się automatycznie pod naporem górnych warstw wody. Tamy takie postawiono już na Odrze w Czechach i na rzekach w Niemczech i w Prusach.

Drukarzy interesuje nowa farba wodna „Arfis". Od czasu, gdy Czech prof. Klicz wynalazł druk barwny, używano do niego farb, zawierających tolulol i ksylol, substancje z grupy benzolu. Ksylol ma właściwości wybuchowe, a jego para wywiera szkodliwy wpływ na płuca, żołądek i system nerwowy człowieka. Niemcy i Amerykanie usiłowali bezskutecznie zastąpić farby benzolowe wodnemi. Dopiero Czechosłowakom powiodło się niedawno to zadanie. „Arfis" nie szkodzi zdrowiu, szybko wysycha, nie zmywa się, jest bezwonna, niepalna i tańsza od farby benzolowej o 35 proc.

Po za temi eksponatami ujrzymy w sali przedmioty, często spotykane na tego rodzaju wystawach: samoczynne hamulce kolejowe, takież spi-



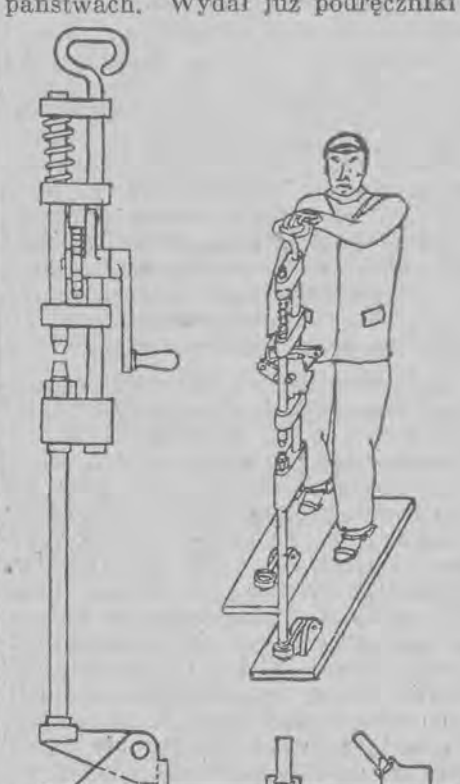
Automatyczna tama wodna systemu inż. Jermarza.

nacze wagonów, czy pasy pływackie z piany kauczukowej; dostrzeżemy również mnóstwo innowacyj pożytecznych, które wartoby było wprowadzić do królestwa gospodarstwa domowego, hołdującego naogół konserwatyzmowi. Lecz wpadną nam w oko i pomysły zgoła bezwartościowe i nierealne. Czy „autoped", maszyna, naśladująca ruch nóg, może — jak chce katalog — oddać usługi gospodarstwom rolnym i leśnym, oraz ułatwić transporty w terenie nierównym lub błotnistym? Z jakimż innem uczuciem, jak nie z powątpiewaniem, możemy patrzeć na zawiły system kół i kółeczek, który ma rzekomo uruchamiać wszelkie pojazdy przy pomocy siły nóg ludzkich?

Już o wiele więcej trafia nam do przekonania gruba płytka kryształowa, po nałożeniu której na pierwszy lepszy obrazek kolorowy otrzymujemy, jak w kalejdoskopie, nieskończony szereg pięknych wzorów zdobniczych. Tkaczowi dywanów, kilimkarzowi, rysownikowi w fabryce tapet, malarzowi pokojowemu albo dekoratorowi o ubogiej fantazji przyrządzik ten może pomóc znakomicie. A wprost uznanie budzi zracjonalizowana klawjatura dyferencjalna Aleksandra Puskasa, Słowaka z Bratysławy, dzięki której można się nauczyć grać dobrze na fortepianie w ciągu 6 miesięcy.

Dziedzina kultury ma również swój kącik. Reprezentują ją nie tyle pomoce naukowe w postaci przyrządów do uczenia się tabliczki mnożenia, ile p. Jana Hnatka „Projekt wprowadzenia międzynarodowych programów nauk i ćwiczeń", mający na celu ułatwienie wszelkich studjów, tudzież tak zwane „neoglify" dr. Aleksandra Batieka. P. Batiek napisał około 230 rozpraw i wydaje kilka czasopism filozoficznych. Zbudował on własny system, w którym m. in. wysuwa potrzebę założenia przy Palais Mondial w Brukseli, gromadzącym — jak wiadomo — całą literaturę światową, Międzynarodowego archiwum ideograficznego. Przechowywałoby ono dla przyszłych pokoleń zapiski kulturalne wszystkich narodów.

Realizując myśl Leibnitz'a, który w dziele „Characteristica magna universalis" domagał się stworzenia „specieuse generale" — passigrafji, czyli wszechświatowego pisma znakowego, wyrażającego nie słowa, tylko myśli, dr. Batiek wynalazł neoglify. Ludzie wszystkich narodowości mogą odczytywać we własnych językach pismo neoglificzne podobnie, jak odczytują nuty, wzory chemiczne, cyfry, czy znaki kartograficzne. Z 2.400 neoglifów (zasadniczych jest tylko 360) można zestawić 10 miljardów znaków pojęciowych, co byłoby za wiele wobec faktu, iż najbogatsza mowa składa się z 40.000 wyrazów. P. Batiek znalazł entuzjastów swego pisma w kilkunastu państwach. Wydał już podręczniki i



„Autoped"

słowniki neoglificzne w pięciu językach.

Jak widzimy, praska wystawa wynalazków zawiera sporo rzeczy ciekawych i niezwykłych.

W. M.

Przygoda kapitana Collin'a

Na „Wyspie Psów" — Zagadkowy zamach — Ukarany Cezar

W wodnym bezkresie oceanu Indyjskiego, osmagana wichrami i prażona słońcem tropikalnem, leży wysepka kształtu podkowy, Juan de Nova, oznaczona tylko na większych mapach morskich. Rzadko zawija statek do jej brzegów, bowiem ostrów ten jest niezamieszkały przez ludzi i nie posiada żadnych bogactw przyrody, dla których wartoby było tam lądować. Jedyną jej osobliwością są swoistej rasy psy, nigdzie poza tem w świecie nie spotykane.

Juan de Nova nazwać można: wyspą psów. Od dawien dawna wywierała ona na psy jakiś dziwny, przyciągający urok. Czworonogi psiego rodu wszelkich ras i gatunków z Europy, Chin, lub Indyj Wschodnich, przybywające na okrętach do tej wyspy, uciekały swoim panom i musiały być na miejscu pozostawione. Z biegiem lat rozmnożyły się tam osobliwy gatunek psich bastardów, nie mających już wiele wspólnego z stworzeniem, znanem u nas pod nazwą: psa domowego. Uganiając się w stadach, na wzór wilków, zwierzęta te przebiegają wyspę wszerz i wzdłuż, rozszarpując napotykane ptactwo i wyłupując żółwie z ich skorupy.

Wśród raf koralowych wyspy Juan de Nova pojawił się któregoś dnia szkuner „Tottenham". Właściciel jego, sędziwy kapitan Colin, wypłynął był na morze z portu Tulear na Madagaskarze; towarzyszył mu wierny jego pies Cezar. Kapitan wziął kurs na „Wyspę Psów" — a nuż znajdzie się tam cenny towar z jakiego rozbitego „handlowca", przez morze na brzeg wyspy wyrzucony? Noc zapadła, gdy wylądował. W pobliżu wybrzeża rozbił namiot i zabrał się do przygotowania strawy. Dla Cezara zastrzelił dużego nocnego ptaka. Potem udał się na spoczynek.

Zaledwie zasnął, gdy zbudziło go zażarte ujadanie Cezara. Rozejrzał się dokoła, lecz nic podejrzanego nie zauważył. Wtem psies, niby ulegając jakiejś niewidzialnej sile, lotem strzały pomknął w mroki nocne i zniknął wśród skał. Nie pomogły gwizdy i wołania — pies przepadł.

Collin słyszał wprawdzie o osobliwej psiej rasie, zamieszkującej tę wyspę, lecz nie wiedział o fakcie, że psy te nigdy nie szczekają, natomiast nawołują się wzajemnie za pomocą jakiegoś niesamowitego, wibrującego życia — odgłosu nie spotykanego u żadnego innego zwierzęcia. Kapitan był trochę zaniepokojony o swego czworonożnego towarzysza, lecz w końcu, folgując ogarniającemu go znużeniu, owinął się w koc i niebawem twardo zasnął. Śniło mu się, że głowa Cezara, z groźnie rozszerzonemi nozdrzami i fosforycznemi ślepiami pochyla się nad nim... Albo — czyżby to była rzeczywistość?... Niebawem Collin, w brzasku poranka, stwierdził niesamowity i zgoła nieoczekiwany fakt. Oto oparty przedniemi łapami na jego piersi, świecąc wilczemi ślepiami, Cezar, wierny jego towarzysz, zbliżał lśniące kły do gardła swego pana... Kapitan porwał się z miejsca i, dobywszy rewolweru, strzelił — lecz chybił. Pies, posłuszny jakiemuś tajemniczemu nakazowi, warcząc i szczerząc zęby, zaatakował znów swego karmiciela, usiłując skoczyć mu do gardła. Wtenczas Collin, kopnąwszy go ciężkim butem marynarskim, unieszkodliwił rozjuszone zwierzę na czas jakiś, poczem szybko wskoczył do łodzi, gdyż w tejże chwili dostrzegł wyłaniające się z porannych oparów olbrzymie stado potwornych psów, biegnących z piskliwem wyciem ku namiotowi. Zwierzęta, dopadłszy Cezara, rozszarpały go na strzępy.

— Była to jedna z najosobliwszych przygód mego życia marynarskiego — zakończył opowiadanie kapitan Collin, przesuwając żutą w ustach „prymkę" z jednej strony szczęki na drugą — a tłumaczę sobie zdarzenie to w ten sposób, że wolne, czy wyzwolone z pod władzy człowieka psy wyspiarskie, polecily Cezarowi uśmiercić mnie — jego pana i władcę — dla odzyskania wolności. A gdy Cezar nakazu tego wykonać nie zdołał — został ukarany śmiercią!...

Kr.



W Anglji rozpoczął się już sezon „par force'ow". Zaraz w pierwszym dniu schwytano na płytę powyższy zabawny obrazek: mały „bohater", trochę rozkrzyczany, znalazł się nieopatrznie wśród sfory ogarów.

Kobiety o podwójnem obliczu

W londyńskim music-hallu „Casino" ostatnim krzykiem są obecnie kobiety o podwójnem obliczu. Pięknym girlsom pomalowano plecy, tworząc na nich karykatury popularnych osobistości, co w tańcu wygląda niezwykle śmiesznie.

Jaka jest technika tych portretów? Otóż na sztalugach, zamiast płótna siada girl i poddaje się operacji dość trudnej, bo przecież trzeba się liczyć z transpirowaniem ciała i możliwością starcia obrazu. Tak pomalowane ukazują się następnie girlsy na scenie jako żywe obrazy, wykonując tańce mimiczne, wywołujące rzęsiste oklaski widzów.

Nigdy jeszcze, tak, jak tu wyraźnie nie ujawniła się dwulicowość kobiety. Niektórzy ludzie szarzy i bezbarwni, nie posiadają niemal twarzy wskutek tego. Girlsy z „Casino" natomiast posiadają dwie. Jedną tę swoją milutką, drugą straszną pokraczną, mogącą się przyśnić człowiekowi.

Ciekawe tylko jedno: jakby mianowicie wypadły takie malowidła na męskich plecach? Czy wywołałyby równie miłe wrażenie?... (henry)

Miasto Łódź w źwierciadle statystyki

Od paru lat opinja polska ze szczególną ciekawością skierowuje wzrok swój ku drugiemu po stolicy pod względem zaludnienia miastu Rzeczypospolitej — przemysłowej Łodzi. Stała się ona symbolem procesu unaradawiania się szerokich rzesz robotniczych, do tej pory ulegających w ogromnej większości wpływom klasowego marksizmu, kierowanego przez Żydów.

Poniżej zamieszczamy artykuł p. Wł. Dworzaczka, poświęcony składowi ludności (ze szczególnem uwzględnieniem kwestji żydowskiej) w polskim Manchesterze, przekonani, że dane te wywołają żywe zainteresowanie Czytelników.

Jest to, jak wiadomo, największe po Warszawie miasto, liczące w dniu 1. 1. 1935 r. 633.641 mieszkańców*). W r. 1897 Łódź liczyła ich 314 020, a w r. 911 już 512.472, którzy według wyznań dzielili się na: 264.320 katolików, 70.292 ewangelików, 6.082 prawosławnych, 167.048 Żydów i 4.730 „innych“ wyznań, w czem najwięcej było marjawitów.

Cyfry wyznaniowe, zwłaszcza w statystyce zaborczych władz rosyjskich, z bardzo małemi odchyleniami pokrywają się z cyframi narodowościowemi. Więc liczba katolików prawie zupełnie odpowiada ilości Polaków, ewangelików Niemcom, a p rawosławnych do ilości Rosjan. Do jakiej narodowości przyznawali się wyznawcy talmudu — zasadniczego znaczenia nie miało i dziś nie ma, a było raczej wskaźnikiem ich polityki w danej chwili: czy lepiej udawać „Polaków, wyznania mojżeszowego“, czy też otwarcie nazywać się Żydami. Pewna ilość Żydów uważała się za Rosjan.

Tak znaczny wzrost Łodzi w epoce 1897—1911 przypisać należy ówczesnej pomyślnej konjunkturze przemysłowo-handlowej, dzięki czemu wytwórczość w Łodzi ogromnie się rozwinęła, jak również i handel eksportowy, przeważnie do Rosji i na Wschód.

Największy przyrost wykazali katolicy (niewątpliwie robotnicy fabryczni), bo 75,1 proc., potem Żydzi — 69,3 proc., zajmujący się handlem, i wreszcie ewangelicy — 26 proc., jako większi przemysłowcy, inżynierowie, majstrzy fabryczni etc. Inne wyznania wzrosły z 250 na 4.730, a więc prawie czternastokrotnie. Tu przyczyny szukać należy w nader ożywionej agitacji marjawickiej, popieranej materjalnie bardzo wydatnie przez władze rosyjskie.

Ogromny spadek ludności zanotowano w r. 1918, kiedy naliczono tylko 341.829 osób, czyli, że ubyło 170.643 mieszkańców. Był to wynik wojny. W tej epoce ubyło najwięcej, bo 75 proc. Rosjan (t. zw. prawosławnych), 44,8 proc. Niemców, a najmniej 17,8 proc. Żydów. Ubytek Niemców jest całkiem zrozumiały wobec przegrania przez nich wojny, do której wezwano ogromną ilość zamieszkałych w Łodzi poddanych niemieckich. Ci, nawet jeśli wyszli z wojny bez szwanku, nie mieli po co wracać do Polski. Rosjanie, prawie wyłącznie urzędnicy, nie mieli wiele do roboty, skoro do władzy doszli istotni gospodarze kraju. Niewielki odsetek zmniejszenia ludności żydowskiej tłumaczy się tem, że od wojska umieli się wykręcać i że w czasie niemieckiej okupacji, jako pośrednicy między okupantami a ludnością, — nie mówiąc już o „specjalnych“ usługach, oddawanych Niemcom, — zarabiali niezgorzej nawet w najcięższych chwilach i wskutek tego nie mieli potrzeby opuszczać Łodzi.

Od r. 1918 do 1921 znów wracają dawni mieszkańcy i przybywają częściowo nowi, tak, że Łódź wzrosła do 451.974 ludności.

W r. 1931 znajdujemy w Łodzi 604.629 mieszkańców, z czego 340.179 katolików, 46.159 ewangelików, 202.497 talmudystów i 5.526 innych wyznań. W podziale według języka ojczystego, język polski podało 356.987, niemiecki 53.562, żydowski 191.720 i inne — 1.828 osób.

W tem dziesięcioleciu więc Łódź wzrosła o 152.655 mieszkańców, przyczem najwięcej przybyło katolików, bo 98.337 (40,9 proc.), potem Żydów 46.338 (29,7 proc.), ewangelików 7.171 (14,6 proc.) i wreszcie innych wyznań 1.515, czyli, w stosunku do stanu w r 1921 — 37,9 proc.

Wobec tego, że odsetek Polaków w r. 1931 wynosi 59 proc., widzimy, że pewna nieznaczna zresztą ilość ewangelików podała język polski jako ojczysty, tak samo pewna ilość Żydów (około 10.000) i wreszcie większość „innych“ wyznań.

Łódź, zwana „polskim Manchesterem“, jak wiadomo, jest ośrodkiem naszego przemysłu i handlu, to też w samych tylko zakładach włókienniczych pracowało 209.852; handlem zaś zajmowało się 103.214 osób. Komunikacja i transport zajmowały 29.271 i inne zawody 94.230 ludzi. Na tę ostatnią pozycję składają się: administracja 12.020, służba bezpieczeństwa 4.350, szkolnictwo 6.900 ,lecznictwo i hygiena 14.303, służba domowa 20.534 itd.

Poniższa tablica wykazuje aktywność przemysłu i pracę robotniczą:

Rok	Ilość zakładów czynnych		Robotnicy					
			Dorośli		Młodociani			
					ogółem		w zakł. włók.	
	ogółem	włók.	ogółem	włók.	chł.	dziew.	chł.	dziew.
1930	1 654	937	93 463	75 529	2 175	1 394	896	1 030
1931	1 769	1 000	82 064	64 865	1 604	798	676	536
1932	1 970	1 151	87 850	71 164	1 084	562	397	405
1933	2 596	1 387	95 561	77 725	1 376	598	539	430
1934	1 655	942	90 661	74 055	1 023	581	385	439

Z powyższego zestawienia widzimy, że w r. 1933 warunki na rynku wytwórczości, a więc i pracy poprawiły się, ale tylko chwilowo, gdyż po wzroście z r. 1931 na 1932 o 201 i z 1932 na 1933 r. o 626 zakładów, przyczem znalazło pracę w stosunku do r. 1931 w r. 1933 o 13.497 robotników więcej, w r. 1934 znów liczba zakładów czynnych spadła o 939 i straciło pracę 4.900. Praca małoletnich, w fabrykach wogóle jak najmniej pożądana ze względów hygieny, moralności etc., spadła w wymienionem pięcioleciu wydatnie, bo u chłopców o 1.152 i u dziewcząt o 813. Jak widać z powyższej tablicy, w przemyśle włókienniczym pracuje olbrzymia większość robotników, bo od 78 proc. do 81,4 proc.

Pisząc o kwestji szkolnictwa w Łodzi, to najbardziej ciekawą jest sprawa wyznań uczącej się młodzieży. W r. 1930 w szkołach publicznych było katolików 33.888 (63,3 proc.), ewangelików 4.138 (7,6 proc.), Żydów 15.182 (28,4 proc.) i innych wyznań 280 (0,7 proc.). W r. 1935 uczniów w tym samym porządku wyznań było: 47.456 (64,1 proc., 5.085 (6,8 proc.), 21.019 (28,4), 379 (0,7 proc.).

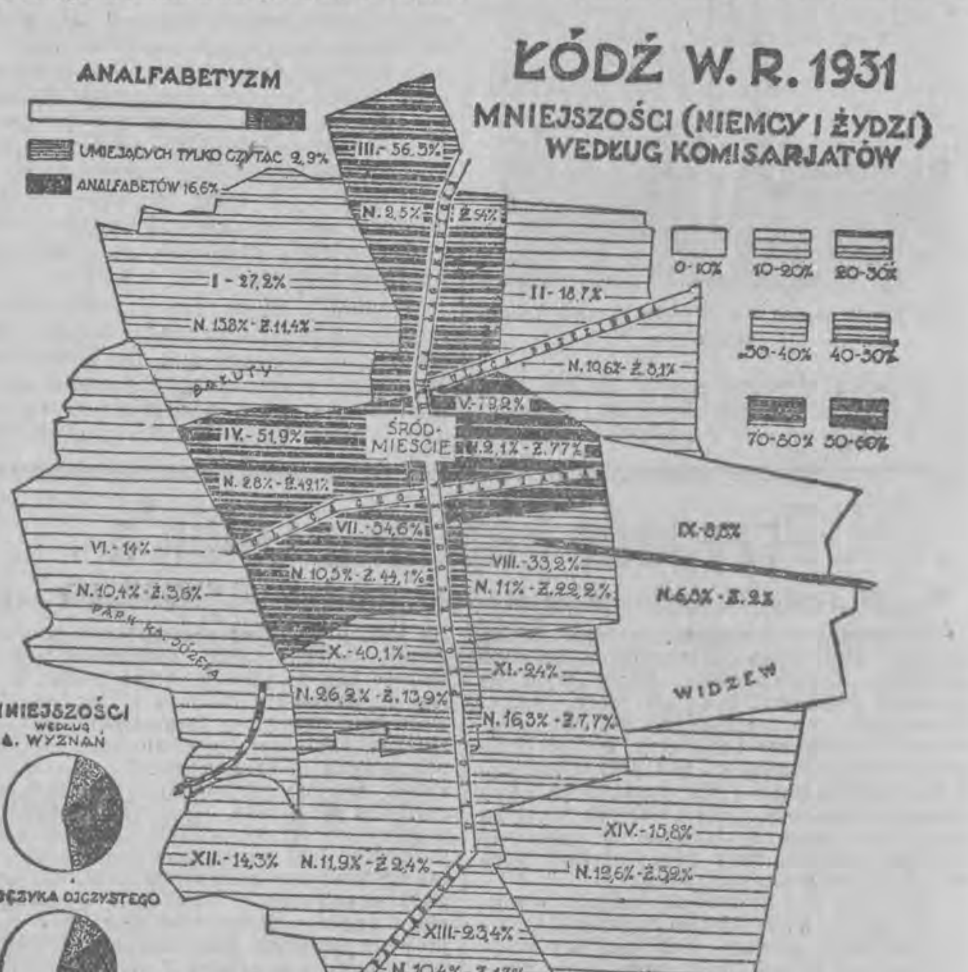
Szkoły prywatne przedstawiają obraz kompletnego zalania żydostwem. Tam w r. 1930 katolicy mieli 202 (3,1 proc., ewangelicy 7 (—), Żydzi 6.232 (95,1 proc.), i inni 111 (1,8 proc.). W r. 1935 stosunek ten uległ pewnej poprawie, gdyż katolików było wtedy 1.283 (11,8 proc.), ewangelików 742 (6,8 proc.), Żydów 8.655 (79,6 proc.) i inni 193 (1,8 proc.). Niemniej jednak jest to stosunek wprost horendalny, zważywszy jeszcze, w jakiem to okropnem niebezpieczeństwie znajdowało się te 1.283 dzieci katolickich i 742 ewangelickich, skazanych na wspólne przebywanie, naukę i zabawy z taką olbrzymią masą dzieci żydowskich.

W Łodzi istnieje oddział Wolnej Wszechnicy Polskiej, posiadający fakultety nauk politycznych i społecznych, humanistyczny, pedagogiczny, matematyczno - przyrodniczy, oraz 2-letnie studjum handlowe. Słuchaczów uczelnia ta, posiadająca zresztą ustaloną zupełnie opinję, w pierwszym roku swego istnienia na gruncie łódzkim, a więc w r. akad. 1930/31 liczyła 317, a w r. 1934/35 — 324.

O wyznaniu słuchaczów tej uczelni dowiadujemy się z wydawnictwa G. U. S. p. t. „Statystyka Szkolnictwa 1933/34“, które informuje, że uczelnia ta posiadała w r. 1933/34 36,9 proc. słuchaczów - Żydów i pod tym względem zajmowała wśród wyższych szkół drugie miejsce. Pierwszą, bo liczącą 46,1 proc. Żydów, była jej warszawska macierz.

Wszystkie przytoczone powyżej w najogólniejszych zarysach dane i cyfry wskazują na to, że w Łodzi jak najbardziej nieodzowna jest uświadamiająca praca wśród społeczeństwa katolickiego i polskiego, które, aczkolwiek najliczniejsze, bo liczące bez mała 60 proc. ogółu mieszkańców, posiada w swem łonie sporo jeszcze pierwiastków, nie zdających sobie sprawy z całego ogromu niebezpieczeństwa, jakiem są dla państwa, a więc i dla polskości obie te mniejszości, t. j. Niemcy i Żydzi, stanowiący razem przeszło 40 proc. ogółu mieszkańców. Nie należy przytem zapominać, że struktura społeczna jest dla nas wielce niepomyślna, gdyż ogromna większość zakładów przemysłowych, domów handlowych, agentur etc. jest nie w naszych rękach i że, tym sposobem największa masa ludności polskiej, są to robotnicy, pracownicy sklepowi, agenturowi etc., pozostający w ekonomicznej zależności od ich chlebodawców — nie-Polaków.

WŁODZIMIERZ DWORZACZEK.



*) Dane i cyfry do powyższej pracy są zaczerpnięte z wydawnictw G. U. S., a mianowicie: z tablic, stanowiących dodatek do „Wiad. Stat. r. 1936 zesz. II, ze „Skorowidza miejscowości Rzeczp. Polskiej“ tom II, r. 1925, z „Roocznika Stat.“ r. 1928 i ze „Statystyki Szkolnictwa 1933-34“, r. 1935. Nadto z „Małego Rocznika Statystycznego“ m. Łodzi 1930—1934.

Francja sprowadza teraz osadników rolnych z Polski

Od pewnego czasu daje się zauważyć wzrastający ruch emigracyjny do Francji. Ruchem tym kieruje syndykat emigracyjny w Warszawie, mający swą stację zborną w Poznaniu dla tych emigrantów, którzy wyjeżdżają na zachód, a więc np. do Belgji, Francji i Holandji.

Podczas gdy zeszłego roku jeszcze wyjeżdżały co tydzień niewielkie grupki, złożone z 8 do 10 osób, w tym roku, poczynając od czerwca co tydzień udaje się przez Poznań do Francji przeciętnie 150 osób z całej Polski.

Wśród wyjeżdżających połowa to reemigranci, którzy odwiedziwszy swe rodziny w kraju powracają do swego miejsca pracy, połowa zaś to nowi emigranci, wyjeżdżający po raz pierwszy.

We Francji, która do niedawna masowo pozbywa się emigrantów z Polski, wytworzyły się obecnie bardzo sprzyjające warunki dla wychodźtwa polskiego, zwłaszcza na roli, gdyż do 20 proc. ziemi uprawnej leży tam odłogiem, ponieważ francuska ludność wiejska ucieka do miast. Taki stan rzeczy spowodowało z jednej strony poważne zmniejszenie sie liczby urodzin we Francji (statystyka wykazała za rok ubiegły o 50 tysięcy więcej zgonów, niż urodzin) z drugiej zaś fakt, że wielu rolników francuskich, zwalnianych z wojska, nie wraca na rolę, lecz idzie do miast, gdzie jako bezrobotni otrzymują 18 franków dziennie. Również nie jest bez znaczenia fakt, że Francja pozbywa się robotników włoskich, odsyłając ich z powrotem do kraju.

Wyjeżdżający z Polski do Francji kierowani sa na role, na której pracują w charakterze najemników na bardzo korzystnych warunkach, względnie na t. zw. zasadzie połownictwa. Połownictwo to garantuje osiadającym na roli robotnikom polskim połowę dochodu z roli, jak i z przychówku inwentarza żywego. Drugą połowę zabiera właściciel ziemi. We Francji zawiązał się już nawet związek osadników polskich południowej Francji z siedzibą w Tuluzie. Obejmuje on kilka departamentów. Pragnący wyjechać do Francji kierują swoje pisma do tego Związku, ten zaś wyszukuje im odpowiednią pracę, poczem stara się o karty zapotrzebowania, które odsyła do syndykatu emigracyjnego w Warszawie. Syndykat wyrabia na podstawie tych dokumentów paszporty zagraniczne i wówczas emigranci udają się do Francji.

Na wiosnę przyszłego roku spodziewane jest znaczne zwiększenie się ruchu emigracyjnego z Polski do Francji z uwagi na coraz bardziej korzystniejsze warunki osadnictwa polskiego we Francji. (sk)

Echa gdańskie

Sprawa pośrednictwa pracy i niezałatwiona sprawa zajść w Schoenebergu

Gdańsk. (PAT.) Wczoraj komisarz generalny w Gdańsku, min. Papée interwenjował z polecenia rządu Rzpl. w sprawie nowego rozporządzenia senatu o pośrednictwie pracy, które ze szkodą organizacyj i pracobiorców polskich koncentruje całe pośrednictwo w rękach gdańskiego urzędu pośrednictwa pracy. Komisarz generalny oświadczył, że rząd polski nie może uznać tego rozporządzenia, gdyż reguluje ono jednostronnie uprawnienia, które mogą być regulowane tylko w porozumieniu z rządem polskim.

Komisarz generalny Rzpl. z całym naciskiem powrócił w czasie tej interwencji w senacie do sprawy zajść w Schönebergu, która z punktu widzenia uprawnień Polski i Polaków w Gdańsku nie może być, jak dotąd, uznana ani za wyjaśnioną ani za zamkniętą.

Wielkie zebranie S. N. w Poznaniu

Poznań, 9. 11. Pierwsze publiczne zgromadzenie przedwyborcze Stronnictwa Narodowego odbyło się wczoraj o godz. 12 w sali cyrku „Olimpja".

Dotychczasowe zebrania przedwyborcze narodowe miały charakter zgromadzeń zamkniętych ze względu na stanowisko władz, które nie zezwalały na wiece z udziałem niecz1onków Stronnictwa Narodowego.

Obrady zagaił b. radny Marcin Bukowski. Następnie przemawiali: b. senator dr. Czesław Meissner, prezes zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego na województwo poznańskie, oraz b. poseł red. Józef Petrycki z Warszawy.

Dr. Czesław Meissner, po ogólnem, zasadniczem scharakteryzowaniu sytuacji przedwyborczej, stwierdził, że Stronnictwo Narodowe idzie do wyborów w oparciu o szeroki bezkompromisowy front narodowy obywateli miasta Poznania, nie czyniąc ustępstw na rzecz partykularnych interesów. Stronnictwo Narodowe — mówił dr. Meissner — reprezentując cały naród, jego zasadnicze i żywotne interesy, w wyborach poznańskich chce zadokumentować prawo tego narodu do rządów w Polsce.

Red. Józef Petrycki na wstępie swego przemówienia zobrazował, w jak ciasne ramy zamknięto samorząd poszczególnych dziedzin życia polskiego, a zwłaszcza gmin miejskich. Jednak nawet tega szczupłego zakresu swobody działania nie przestrzega się i nie uznaje. Świadczy o tem wyraźnie fakt niezatwierdzenia narodowego prezydenta i wiceprezydentów w Łodzi, jak również nie wzięcie pod uwagę woli poznańskiej Rady miejskiej.

Pomimo przeciwieństw, ruch narodowy utrwala coraz silniej swe wpływy w Polsce. Wybory poznańskie będą dalszym, potężnym etapem w narastaniu sił i znaczenia obozu narodowego.

Przed odśpiewaniem Hymnu Młodych słów kilka wypowiedział przewodniczący zebrania, wzywając zgromadzonych do wzięcia udziału w całej rozciągłości w pracy przedwyborczej Stronnictwa Narodowego.

Hymn Młodych, śpiewany przez tłumy tysiączne, wypełniające szczelnie salę zgromadzenia, brzmiał radośnie i zwycięsko. (ł)

Nie udała się podróż w szeroki świat

Warszawa (tel. wł.) Na dworcu głównym w Warszawie policja zauważyła czterech chłopców, którzy wałęsali się przez dłuższy czas po poczekalni. Chłopców wylegitymowano i zatrzymano, okazało się bowiem, że uciekli oni z domów rodzicielskich i zamierzali udać się w szeroki świat na poszukiwanie przygód.

Niedoszli „podróżnicy" pochodzili z różnych dzielnic Polski, a spotkali się w Radomiu, skąd wyjechali pociągiem do Warszawy. Żadnych przygód 15-letniego Henryka Batoka (Toruń, ul. Podgórna 61) i 14-letnich Czesława Jackowskiego (Puławice, pow. pszczyński), Wacława Krzysztofika (Radom, ul. Słowackiego 6) i Stefana Żerkę (Cięcin, pów. żywiecki) odstawiono do domów rodzicielskich.

Będziemy uprawiać nowy gatunek ziarna

Warszawa (tel. wł.) Jak podaje prasa stołeczna, polskie sfery rolnicze zainteresowały się próbami, przeprowadzanemi w Niemczech od 1875 roku nad wyhodowaniem nowego gatunku ziarna, jakie powstało na skutek skrzyżowania pszenicy z żytem.

Podobno nowy gatunek zboża ma zapewnioną dziedziczność swych właściwości, co umożliwi w najbliższych już latach uprawianie tego ziarna na większą skalę.

Krzyżówka tego rodzaju posiada poważne znaczenie dla naszego kraju, uprawa jej bowiem może się odbywać na ziemiach lżejszych.

Większości ofiar katastrofy kolejowej pod Warszawą grozi kalectwo

Warszawa (tel. wł.) Komisja sądowo-śledcza prowadzi w dalszym ciągu energiczne śledztwo, aby ustalić przyczyny tak okropnej katastrofy kolejowej pod Warszawą. Na miejscu katastrofy odbyła się ponownie wizja lokalna władz sądowo-śledczych z udziałem prokuratora.

Jak ostatecznie ustalono, w katastrofie poniósł śmierć 16-letni uczeń Stefan Płóciennik, 14 zaś osób zostało ciężko rannych. Jeśli się uda rannych utrzymać przy życiu, to większości z nich grozi nieuchronne kalectwo. Najciężej ranny jest motorniczy Wąsikowski, któremu trzeba będzie amputować obie nogi.

W szpitalu Dzieciątka Jezus, gdzie przebywają ofiary katastrofy, bawiła ostatnio komisja śledcza, która przesłuchiwała rannych.

Kwasem solnym oblała rywalkę

Łódź, 9. 11. — W dzielnicy północnej miasta znanym uwodzicielem jest niejaki Bolesław Kamiński, który przed dwoma laty zawarł znajomość z Stanisławą Lach (Wrześnieńska 18), a po pewnym czasie przyobiecał jej, że stanie z nią na ślubnym kobiercu.

Tymczasem Kamiński nawiązał znajomość z 22-letnią Anną Supierzówną, służącą, zamieszkałą przy ul. Śródmiejskiej 82, z którą po pewnym czasie zaręczył się.

Kamiński, pomimo zaręczenia się, utrzymywał w dalszym ciągu stosunki z Lachówną, która nie wiedziała nic o jego zaręczynach.

Na dzień wczorajszy wyznaczony został ślub Kamińskiego z Supierzówną, przyczem goście weselni mieli zebrać się u dozorcy domu Szynczyka przy ul. Gdańskiej 23.

W godzinach porannych do Szynczyka przybyła Superzówna, aby poczynić ostatnie przygotowania przedślubne.

O mającym się odbyć ślubie dowiedziała się przypadkowo Lachówna, która, zaopatrzywszy się w większą butelkę kwasu solnego, postanowiła zemścić się na uwodzicielu i na rywalce.

Lachówna zaczaiła się we wnęku bramy domu przy ul. Gdańskiej 23 i oczekiwała chwili, gdy młodzi mieli udać się do kościoła.

W pewnym momencie w bramie ukazała się Supierzówna, udająca się do fryzjera. Lachówna, zdenerwowana dłuższem oczekiwaniem, ujrzawszy swoją rywalkę, zbliżyła się do niej i całą zawartość z butelki kwasu solnego wylała na twarz Supierzównie.

Po dokonaniu tego czynu Lachówna usiłowała zbiec, jednak na wszczęty krzyk przez oparzoną nadbiegli sąsiedzi, którzy zatrzymali Lachównę i oddali w ręce policji.

Zebranie majstrów fabrycznych

Łódź, 9. 11. — W lokalu majstrów fabrycznych przy ul. Żeromskiego 74 pod przewodnictwem p. Sienkiewicza odbyło się zebranie majstrów fabrycznych przy udziale przedstawiciela Unji pracowników umysłowych. Na posiedzeniu tem omawiane były sprawy konieczności rozszerzenia akcji podjęcia walki o umowę zbiorową. Zebranie po dłuższej dyskusji postanowiło zwołać na 15 bm. nadzwyczajne zgromadzenie wszystkich majstrów fabrycznych, na którem powzięte zostaną ostateczne decyzje co do sposobu przeprowadzenia akcji o umowę zbiorową w całym przemyśle włókienniczym.

Dziś rusza fabryka Allarta

Łódź, 9. 11. — Po zlikwidowaniu zatargu, jaki powstał w fabryce Allart, Rousseau i Co., zarząd wydał zarządzenia przygotowawcze, tak, że praca w dniu dzisiejszym podjęta zostanie we wszystkich działach, przyczem za prowadzony strajk nikt z robotników nie zostanie zwolniony.

Kosy produkcji polskiej

Warszawa. (Tel. wł.) Grono członków Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych w Warszawie zainicjowało produkcję kos, które dotychczas sprowadzaliśmy z zagranicy, przeważnie z Austrji i Niemiec.

Rocznie wydawaliśmy za zakup tych narzędzi zagranicą około półtora miljona złotych, dzięki zaś produkcji kos w Polsce suma ta pozostanie w kraju.

Pierwsze kosy wyrobu polskiego znajdą się już na rynku krajowym w przyszłym roku.

Na wszelki wypadek

Warszawa. (Tel. wł.) Na nieladą pomysł wpadła mieszkanka stolicy Kazimiera Witkowska, zamieszkała przy ul. Solec 38.

Zostawszy kilka dni temu matką, Witkowska postanowiła dziecko swe ochrzcić dwukrotnie, aby w ten sposób wyrobić synowi dwie metryki na różne imiona. Na pierwszym chrzcie, który odbył się w kościele św. Trójcy, dziecku nadano imię Antoni. W trzy dni po tem Witkowska udała się do kościoła M. B. Bolesnej, gdzie syn dostał przy chrzcie imię Heljodor.

Zadowolona, że pomysł jej się udał, powróciła do domu, ale niedługo cieszyła się dwoma metrykami. Oto policja dowiedziała się o tym występku i aresztowała Witkowską.

Pomysłowa matka tłumaczy się tem, że pragnęła tylko ułatwić dziecku życie, bo nie wie, czem syn będzie w przyszłości. Przecież może się zdarzyć, że syn będzie zmuszony do ukrywania się przed policją, posiadanie więc dwóch metryk na inne imiona mogłoby się wówczas bardzo przydać.

Witkowska będzie pociągnięta do odpowiedzialności ,jeden zaś akt chrztu zostanie sądownie unieważniony.

Wieczór autorski K. Doboszyńskiego w Warszawie

Warszawa, 8. 11. — W niedzielę odbył się wieczór Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich w kawiarni I. P. S. Wypełnili go młodzi, lecz wybitnie wyróżnieni już poeci: Konstanty Dobrzyński, współpracownik naszego pisma, i Wiesław Strzałkowski, znany ze swych improwizacyj na zadane tematy. Obaj poeci wzięli udział w wieczorze.

O Konstantym Dobrzyńskim, jako poecie, mówił p. Witold Łaszczyński. W roli deklamatorów i recytatorów wystąpili: artysta teatru poznańskiego p. Wanda Jakubowska i art. dram. p. Marjan Zajączkowski.

W części wokalno - muzycznej wystąpili: art. opery p. Borkowska-Lewkowiczowa i prof. Feliks Starczewski.

Krwawe „osiedliny"

Pabjanice. (Tel. wł.) We wsi Kudrowice pod Pabjanicami w nocy na niedzielę odbywały się na posesji małżonków Arców t. zw. osiedliny.

Około godz. 2 w nocy przybyła nagle czwórka osób, mianowicie Ball Józef i Agula Kazimierz z Kudrowic oraz Doliwka i Cieślik Adam ze wsi Konin i chcieli również się zabawić.

Na wiadomość o przybyciu czterech nieproszonych gości wyszli do nich na podwórze bracia Zygmunt i Erwin Albrechtowie. Zygmunt, chcąc przyjrzeć się bliżej nieznanym przybyszom, oświetlił ich latarką elektryczną i następnie odmówił przyjęcia ich do domu.

Wtedy Ball wystrzelił w stronę Zygmunta Albrechta i położył go trupem na miejscu. Po dokonanej zbrodni nieznajomi zbiegli.

Zawiadomiona natychmiast policja wszczęła poszukiwania i odnalazła Balla, ukrytego w stodole, oraz jego towarzyszy, którzy pokryli się we wsi. Całą czwórkę aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych. (up)

Przeciw Żydom

Inowrocław. Związek b. ochotników armji polskiej w Inowrocławiu powziął na swem ostatniem zebraniu rezolucję domagającą się bezwzględnego bojkotu przez członków wszelkich składów żydowskich z rygorem wykluczenia z organizacji, oraz usunięcia Żydów, i to wszystkich bez wyjątku, z posad państwowych. Zakończenie rezolucji, która m. in. ma być przedłożona gen. inspektorowi sił zbrojnych, brzmi: „Stawiamy wniosek o nienadawanie żadnych stopni w wojsku polskiem Żydom oraz nie powierzania im żadnych czynności w administracji wojska polskiego."

Nowy dyrektor P. Z. Inż.

Warszawa. (Tel. wł.) Naczelnym dyrektorem Państw. Zakładów Inżynierji ma być mianowany inż. Wiesław Januszewski na miejsce inż. Kręglewskiego, który ustąpił z dn. 1 bm. Inż. Januszewski był w swoim czasie dyrektorem S. A. „Ursus" w Czechowicach pod Warszawą. Fabryka została przejęta na rzecz P. Z. Inż.

Dyr. Januszewski ustąpił, a jego następcą został płk. Meyer, którego zkolei zastąpił inż. Kręglewski. Obecnie więc ponownie na widowni ukazuje się dawny dyrektor zakładów „Ursus".

200 chłopów walczyło o zagajnik

Lublin (tel. wł.) Między mieszkańcami trzech wsi w powiecie węgrowskim (woj. lubelskie) wynikały dość często zatargi o piękny zagajnik. Ostatnio doszło wreszcie do krwawej bójki, w której brało udział około 200 chłopów. W wyniku tej bójki jeden z jej uczestników został zabity, kilkunastu zaś odniosło tak ciężkie rany, że musiano ich przewieźć do szpitala.

Na miejsce krwawego zatargu przybyła policja, która aresztowała 6 chłopów.

ORĘDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł. kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Orędownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nowiny Filmowe

Czyżby koniec kryzysu filmowego?

Od pewnego czasu ze zdumieniem przeglądamy pisma zagraniczne. Spotykamy tam rzeczy w Polsce, a bodaj że i w Europie, ciągle jeszcze nie zrozumiałe. Tak np. w jednym z ostatnich numerów „Motion Picture Daily" widzimy dużej wielkości fotografję, pokazującą tłum kilkutysięczny, stojący przed kinoteatrem. Podpis brzmi dość sensacyjnie: „Godzina 9,30 rano. Tłum przed kasami kinoteatru „Radio City Music Hall" w oczekiwaniu filmu „Swing Time", z Fredem Astairem i Ginger Rogers".

Pod spodem duży artykuł p. t. „Nowy rekord kina".

Cóż się okazuje? Po zapowiedzi filmu „Swing Time" od godz. 8 rano ustawił się przed kasami kinoteatru tłum tak wielki, że o godzinie 9,45 rano policja zabroniła dalszego sprzedawania biletów, gdyż bilety te były wykupione już na 3 dni zgóry. Należy zaznaczyć, że „Radio City Music Hall" — to największy kinoteatr na świecie, zawierający około 6 000 miejsc. Mało tego. Dla filmu „Swing Time" kinoteatr ten rozpoczął przedstawienia, w pierwszy dzień wyświetlania, o godz. 11 rano. Na drugi dzień przedstawienia rozpoczęły się o godz. 10, a na trzeci dzień o godz. 9 rano i trwały bez przerwy do godziny 2 w nocy. Cóż to za fenomen? Czy to tylko jeden tak rewelacyjny film? Nie.

Kilka dni później w tem samem piśmie ukazały się podobne fotografje i podobne artykuły z cyframi nieco tylko ustępującemi cyfrom powyższym dla filmu „Anthony Adverse". Kilka dni przed tem, w innem kinie, odbywały się podobne sceny w związku z filmem „Marja Stuart". Rekordy kas i rekordy widzów, oglądających te filmy, bite są z dnia na dzień. Zyski amerykańskich wytwórni wynoszą w tym roku sumy 3 do 4-krotnie większe od sum, jakie osiągały za podobne filmy w r. ubiegłym.

Możnaby z tego wszystkiego jeden wyciągnąć wniosek. Kryzys kinowy w Ameryce skończył się. I oto okazuje się, że skończył się dlatego, iż w r. ubiegłym wyprodukowano za dużo słabych filmów. Film dobry kosztuje może dwukrotnie więcej od filmu słabego, ale film słaby nie przynosi ani jednej czwartej tych zysków, jakie przynosi film dobry. W sztabach generalnych wielkich wytwórni nastąpiło otrzeźwienie. Potentaci filmowi zorjentowali się, że tylko prawdziwie dobre filmy mogą poprawić istniejący stan rzeczy. Przez cały czas trwania i istnienia kinematografji amerykańskiej, istniał tylko jeden film, który w tygodniowym zysku przekroczył sumę 100 000 dolarów, a był to film „Małe kobietki" z Katarzyną Hepburn. W ostatniem półroczu takich filmów znalazło się już cztery: „Panowie w cylindrach", który uzyskał sumę 133 000 dolarów, „Marja Stuart", „Anthony Adverse" i wreszcie „Swing Time" — najnowszy i podobno najciekawszy przebój Freda Astaire'a i Ginger Rogers.

Pomijamy już fantastyczne cyfry amerykańskie, które przetłumaczone na nam dostępny język sięgają sumy pół miljona złotych obrotu tygodniowego. Zachowajmy całą proporcję pomiędzy stosunkami amerykańskiemi, a naszemi stosunkami w Europie i Polsce. A jednak z przykrością będziemy musieli stwierdzić, że daleko nam jeszcze do tego okresu „prosperity" kinowej, w jakim żyje obecnie Ameryka. Lecz bądźmy optymistami. Uważajmy te fotografje w „Motion Picture Daily" za pierwsze jaskółki nowego okresu, którego oczekują nasze zbiedzone kinoteatry.



Fred MacMurray i Joan Bennett w nowym filmie lotniczym, wytworzonym przez „Paramount".

Nowe typy komików na ekranie

Pan Hokus i pan Pokus

Moda par komików, rozpoczęta przez Pata i Patachona, kontynuowana przez Cohna i Kelly, oraz Flipa i Flapa w Ameryce, przyjęła się w dziedzinie lekkich komedyj bardzo szybko. Niestety, wszystkie te pary uprawiały komizm najtańszego gatunku, gdyż główna ich vis comica polegała na kontraście, jaki razem tworzyły. Obecnie zjawia się na ekranach świata nowa para komików. Bert Wheeler i Robert Woolsey, stanowiący zupełnie nowy typ. Jeden z nich bardzo przystojny, drugi podkreśla swoją „oryginalność" tem, że w żadnej sytuacji nie zdejmuje okularów i nie wypuszcza cygara z ust.

Obaj ci komicy niedawno dopiero weszli na ekrany amerykańskie i szturmem zdobyli sobie publiczność. Nowi w typie, nowi metodami wzbudzania humoru, wprowadzają nową nutę do komedji amerykańskiej.

Pierwsze, a zarazem ostatnie dwa ich filmy — to „The Rainmakers" (Deszcz na zamówienie) i „Silly Billies" o nieustalonym jeszcze polskim tytule. Są to filmy o specjalnie dobranych dla tych komików scenarjuszach. Postawiły one pana Hokusa i pana Pokusa w rzędzie pierwszych komików amerykańskich. Wspomniane wyżej filmy dopiero teraz przychodzą do Europy. Dodać należy, że nazwiska obu komików są dla nas nowe i nic nie mówiące, w Ameryce zaś są już synonimami humoru i wesołości. Po szalonych sukcesach, jakie odnieśli, zaangażowani zostali przez wytwórnię RKO Radio na 5 lat.



Na tle znakomitej operetki wiedeńskiej, tak chętnie przyjmowanej przez szerokie rzesze miłośników filmu, wyprodukowano nowy film p. t. „Cissy". Główne role odtwarzają: słynna śpiewaczka Grace Moore i Franchot Tone.



S ł y n n a ł y ż w i a r k a w y s t ą p i w e f i l m i e.

Z Hollywoodu nadchodzą wieści, że słynna łyżwiarka Sonja Henie postanowiła poświęcić się karjerze filmowej. Jedna z wielkich wytwórni filmowych zaangażowała ją na przeciąg 5 lat. Przy pierwszych próbach okazało się, że piękna Sonja potrafi zdobywać laury nietylko w sporcie łyżwiarskim, ale także zdobędzie je we filmie.

Nowinki

Jeszcze à propos Ginger Rogers: że obchodzi urodziny 16 lipca, że na imię ma właściwie Virginia, że matka jej była recenzentką teatralną — co wywarło wpływ decydujący na przyszłość rudowłosej kandydatki na... nauczycielkę, oraz — że marynarka Stanów Zjednoczonych nadała jej z okazji filmu „Błękitna Parada" godność admirała honorowego!

•

Katarzyna Hepburn jest zawołaną pływaczką; ale też tylko na basenie można spotkać tę „dzikuskę". Ta niezwykle żywotna, dynamiczna, czuła jak struna, genjalna aktorka prowadzi bardzo spokojny tryb życia, nigdzie nie „bywa", nigdy nawet nie wychodzi wieczorem i kładzie się spać o 8-mej.



z n o w u u j r z y m y L i l j a n k ę!...

Liljanka po powrocie z Ameryki zabrała się znowu do pracy w umiłowanej przez siebie dziedzinie filmu. Ostatnio nakręcono film p. t. „Dzieci szczęścia", w którym Liljanka gra główną rolę wraz z Willy Fritschem i Paulem Bildtem. Oto jedna ze scen tego filmu.



Nowi komicy amerykańscy: Wheeler, występujący jako Hokus, i Woolsey jako Pokus, w sygnalizowanym filmie „Trudno jest łatwo zarobić".